

Kartka z kalendarza: 8 listopada Dzień Św. Dymitra Sołuńskiego. Prawosławne zaduszki.

~~znicze~~ Ciemno wszędzie, głucho wszędzie... Surowy listopadowy krajobraz okryty rankiem mlecznobiałą rosą, zaś wieczorem – spowity gęstą mgłą zdaje się skrywać jakaś tajemnicę. Zamierająca przyroda odsłania niewidoczną bramę łączą dwa światy – żywych i umarłych. Wiara w nadnaturalne spotkania przetrwała wieki – jej pokłosiem są współczesne Zaduszki – w kościele katolickim oraz Dymitryjewska Sobota obchodzona przez cerkiew 8 listopada. Usiądź wygodnie Czytelniku i wsłuchaj się w opowieść o tradycjach tak starych, jak żywa jest pamięć ludzka...

Gdy opadają ostatnie liście z drzew, a świat okrywa się smutkiem i pustką, tradycja podszeptuje, że aura ta nie jest dziełem przypadku. Wówczas, gdy melancholijne wieczory wydłużają się, a księżycowa latarnia świeci pełnym blaskiem, świat staje się sceną dziwów i czarów. W tradycji ludowej wierzono, że przesilenie jesienne to czas, gdy zmarłe dusze odwiedzają swoich bliskich. Ta sama tradycja nakazywała uszanować pamięć o zmarłych krewnych, stąd na przełom października i listopada kultywowano zwyczaj zwany Dziadami (w mitologii słowiańskiej, zwłaszcza polskiej i białoruskiej, słowo *dziady* oprócz samego święta oznaczało duchy przodków). Historia obrzędów sięga prastłowiańskich czasów, przetrwała w nieco zmienionej formie - na Podlasiu zwyczaj ten obchodzono w dniu Zaduszny (kościół katolicki) i w Dymitryjowską Sobotę (cerkiew prawosławna), przypadającą zawsze w ostatnią sobotę przed dniem św. Dymitra. Odprawiane wówczas obrzędy miały zapewnić przychylność i opiekę przodków, jednocześnie pomagały duszom w osiągnięciu spokoju w zaświatach.

Historia kultu św. Dymitra sięga V wieku, za sprawą misjonarzy Cyryla i Metodego był to jeden z pierwszych świętych czczonych przez Słowian. Święty Dymitr – męczennik za wiarę, sprawujący opiekę nad zmarłymi (pierwotnie był patronem żołnierzy) – po dziś dzień słynie cudów i uzdrowień. Cudowna ikona Dymitra Sołuńskiego znajduje się w Sakach, każdego roku przybywa tu kilkaset pielgrzymów w nadziei o pomoc. Drewniane bale zabytkowej cerkwi przesiąknięte są słowami płomiennych modlitw, słowami nadziei i podziękowań – [sprawdź](#).

Tymczasem w Dymitryjowską sobotę, wierni udawali się do cerkwi, gdzie odbywała się panichida (modlitwy za zmarłych), a następnie odwiedzali groby bliskich, pozostawiając żywność oraz rozpalone ognisko. Pozostawione na mogiłach niewielkie ilości miodu, kaszy, chleba, jajek czy maku stanowiły pokarm dla dusz, zaś ogień miał je ogrzać. Na zmarłych przodków czekano również w domach. W wielu miejscowościach otwierano okna i drzwi, aby dusze mogły swobodnie wejść i uczestniczyć w przygotowaniach do kolacji – zwanej często Wigilią.

Podczas posiłku wszelkie rozmowy mogły dotyczyć tylko zmarłych przodków, wierzono, że ich dusze także uczestniczą w kolacji. Stąd wszelkie zabiegi aby uzyskać ich przychylność. Starania te przybierały różne formy np. w okolicach Hajnówki zwyczajem było pozostawianie przy stole jednego miejsca wolnego, aby dusza mogła zasiąść do wieczerzy z domownikami. Dla „spóźnialskich” duszyczek pozostawiano jedzenie na stołach. Wszystkie te zabiegi miały służyć zaskarbieniu sympatii zmarłych, wierzono że odpowiednio ugoszczeni otoczą dom opieką. Pomoc z zaświatów była na tyle pożądana, że co sprytniejsi gospodarze chcąc upewnić się o wizycie, często na środku izby rozsypywali popiół w nadziei, że nieroztropna dusza zostawi na nim ślad

Dziadami nazywano tylko dusze przodków zmarłych śmiercią naturalną. Gęsia skórka wywoływała sama myśl spotkania dusz tragicznie zmarłych i samobójców. Skazane na wieczne błąkanie się po ziemi jako demony, lubiły nawiedzać żywych. Jednak tradycja wyposażała gospodynie w skuteczną broń – magiczne zioła takie jak dziewanna, dziurawiec czy piołun skutecznie odstraszały nieproszonych gości.

Magiczny czas Dziadów nadal jest praktykowany, zmieniła się jednak forma obrzędów. Dziś dawne zwyczaje szyczenia poczęstunku dla dusz zastąpiły modlitwy, nabożeństwa oraz tzw. *wypominki* odmawiane przez duchownych na cmentarzach. Wypominki to nic innego jak wywoływanie imion i nazwisk osób pochowanych na danym cmentarzu. Z kolei tradycję rozpalania ogniska przy grobach zastąpiło palenie zniczy. Wciąż jednak, zwłaszcza na wsiach, żyjący krewni przynoszą jedzenie na groby bliskich.

Katarzyna Miszczuk

